

Dariusz Głowska

Warunki podróży po Europie Zachodniej w drugiej połowie XVIII w. w relacjach trzech polskich duchownych

Podróżowanie stwarzało specyficzną sytuację, w jakiej przychodziło mierzyć się człowiekowi z codziennością w niecodziennych warunkach. Dzięki badaniom A. Mączaka poznane jest życie codzienne w podróżach podejmowanych w XVI–XVII w.¹ Można natomiast odnieść wrażenie, że w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. podróżowanie poza jej granice stało się na tyle częste i powszednie, a w dodatku kraje europejskie wydają się być na tyle już znane, że potrzeba dzielenia się swoimi wrażeniami i ich spisania rzadko bywała realizowana. Po wtóre, formą literacką bardziej popularną niż diariusz podróży stał się nowy rodzaj dzielenia się swoimi odczuciami — pamiętnik.

Jednakże trzech polskich duchownych opisało w drugiej połowie XVIII w. swoje wojaże po Europie Zachodniej: Juwenalis Charkiewicz w 1768 r. do Hiszpanii i Włoch², Franciszek Ksawery Michał Bohusz w latach 1777–1778 do Anglii i Francji³ oraz Stanisław Staszic w latach 1790–1791 do Włoch⁴. Czy są to jedyne diariusze podróży pozostawione przez duchownych podróżników? Być może nie, ale tylko te trzy stały się przedmiotem zainteresowania badaczy. Inne być może znajdują się w niewystarczająco poznanych zasobach bibliotek i archiwów kościelnych, szczególnie klasztornych. Dwie ostatnie relacje, lepiej znane, zostały nawet nazwane pamiętnikami scjentystów, diariuszami uczonych⁵. Z notatek Staszica wykrzystałem fragment odnoszący się do podróży podjętej w latach 1790–1791, która wiodła m.in. przez Cieszyn, Ołomuniec, Brno, Wiedeń, Klagenfurt, Villach, Udine, Wenecję, Padwę, Ferrarę, Bolonię, Florencję, Pizę, Livorno, Sienę, Rzym, Neapol, ponownie Rzym, Sienę, Florencję i Bolonię, Modenę, Novi, Genuę, Turyn, Pawię, Mediolan, Trydent, Bolzano, Linz i Wiedeń. Dalsze zagraniczne wyprawy: do Wiednia i Paryża, bądź pochodzą już z początku XIX w., bądź nie wnoszą żadnych interesujących mnie szczegółów. Zapiski Staszica traktować należy jako rodzaj wypisów źródłowych, materiał do planowanych prac naukowych i publicystyczno-społecznych. Dlatego też zakres spraw w nich zawartych jest ogromny. Sta-

¹ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, wyd. 2, Warszawa 1980.

² J. Charkiewicz, *Dyariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitule gencralną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest bernardynów odprawionej w roku 1768*, oprac. i wyd. B. Rok, Wrocław 1998.

³ K. Bohusz, *Dziennik podróży*, „Kronika Rodzinna”, 1885, t. 12. W całości wydał to dzieło A. Kraushar, lecz błędnie przypisał jego autorstwo Stanisławowi Staszicowi — *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791)*, t. 1–2, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1902. Na temat autorstwa: C. Leśniewski, *Bohusz nie Staszic*, „Przegląd Historyczny”, t. 26, 1926/1927, z. 3, s. 385–395; I. Turowska-Bar, *Franciszka Ksawerego Bohusza Diariusz podróży i dwa listy do króla*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 6, 1962, s. 337–353.

⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805*, wyd. C. Leśniewski, Kraków 1931.

⁵ A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 90.

szciz zapisuje m.in. informacje o obciążeniach gospodarstw chłopskich⁶, zabudowaniach na wsi⁷, cenach zbóż⁸, dojrności krów⁹, sposobie orki drewnianym pługiem¹⁰ i przepis na parmezan¹¹. Ale też bywa na przedstawieniach operowych w Wiedniu (dzieło Salieriego „Cifra”), Udine, Florencji (opera zapisana pod tytułem „Cesar”, być może dzieło Jerzego Fryderyka Hendla) i Rzymie¹², rozmawia we Florencji z profesorem muzyki, „pytając go o gust teraźniejszych Włochów w muzyce”¹³. Ogląda fabrykę sukna w Brnie¹⁴, porcelany w Wiedniu¹⁵ i fajansu w Mediolanie¹⁶. Interesuje go też szpital dla podrzutków w Neapolu¹⁷ i sierociniec w Mediolanie¹⁸.

Nieco inne wrażenia zapisał Franciszek Ksawery Michał Bohusz, który w w latach 1777–1778 podróżował przez Wrocław, Drezno, Pragę, Lipsk, Erfurt, Kasell, Hanover, Osnabrück, Amsterdam, Hagę, Delft, Rotterdam, Utrecht, Brede, Antwerpię, Brukselę, Gandawę, Ostendę, Calais, Dover, Londyn, ponownie Calais i Dover, Paryż, Lyon, Nancy, Strasbourg, Stuttgart, Mannheim, Trewir, Koblencję, Moguncję, Frankfurt, Norymbergę, Augsburg, Monachium, Ratyzbonę, Pragę, Wiedeń, Ołomuniec i Cieszyn. Jezuita, po kasacji zakonu trafił na dwór podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. Według jego biografii, wspomnianą podróż odbył wraz ze swym protektorem¹⁹. Z tekstu relacji fakt ten jednak nie wynika. Nie został niestety zrealizowany postulat nowego, krytycznego wydania tego dzieła²⁰. Wiadomo, że zapiski robione na gorąco podczas podróży, zostały przez Bohusza po powrocie do kraju zredagowane, m.in. powyrzucał niektóre daty, być może też inne szczegóły. W kopii zachowanej w Bibliotece Jagiellońskiej znalazł się wstęp autora, który tak pisze o motywach spisania swych wrażeń: „ja nie dla druku, ale dla własnej zabawy i dla ciekawości razem moich przyjaciół, którzy nigdy w cudzych krajach nie byli”²¹. Czy rzeczywiście tak było, trudno to ustalić. Być może dość szczegółowy opis systemu politycznego panującego w ówczesnej Anglii mieścił się w jego zainteresowaniach. Oglądał także różne manufaktury (hutę szkła w Harlemie, fabrykę porcelany w Delft, szpularnię, papiernię, szlifiernię diamentów)²². Wieczorami bywał w Amsterdamie, Gandawie i Brukseli na przedstawieniach operowych²³.

Diariusz Juwenalisa Charkiewicza, prowincjała litewskiej prowincji bernardynów, obejmuje zapiski z roku 1768, zredagowane po powrocie do Wilna z wyprawy podjętej na kapitu-

⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 14 i 36.

⁷ Tamże, s. 15, 28, 30, 32, 60.

⁸ Tamże, s. 43.

⁹ Tamże, s. 23.

¹⁰ Tamże, s. 68 i n.

¹¹ Tamże, s. 267 i n.

¹² Tamże, s. 27, 39, 55, 81.

¹³ Tamże, s. 74.

¹⁴ Tamże, s. 20.

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże, s. 260.

¹⁷ Tamże, s. 147.

¹⁸ Tamże, s. 264.

¹⁹ H. Mościcki, *Bohusz Franciszek Ksawery Michał*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 229.

²⁰ I. Turowska-Bar, op. cit., s. 340.

²¹ Cyt. za: tamże, s. 339.

²² [F.K.M.Bohusz], *Dziennik podróży ...*, t. 1, s. 72 i nn.

²³ Tamże, t. 1, s. 75, 102, 104.

łę generalną do hiszpańskiej Walencji i do Rzymu, gdzie liczone na rozwiązanie sporu z biskupem wileńskim Ignacym Massalskim o majątki kościoła bernardynów p.w. św. Michała²⁴. Trasa tej podróży wiodła przez Cieszyn, Ołomuniec, Wiedeń, Linz, Monachium, Ulm, Strasbourg, Besançon, Lyon, Barcelonę do Walencji, z powrotem zaś przez Barcelonę, Perpignan, Valence, Grenoble, Turyn, Bolonię, Loreto, Rzym, Florencję, Wenecję, Padwę, Villach, Klagenfurt, Wiedeń i Cieszyn. Prowincjał miał za towarzysza podróży tercjarza Urbana Jelca, a opis miał niewątpliwie charakter przewodnika i poradnika dla innych bernardynów: „Tę zaś drogę, jak odprawiłem i jakim sposobem, każdy dzień opisany oznajmi tym, którzy swego czasu z posłuszeństwa przyjmą na się podobną podróż”²⁵. Dlatego też właśnie w tej relacji stosunkowo wiele miejsca zajmowały kwestie warunków, w jakich przyszło podróżować. Wiele uwagi poświęca też prowincjał kościołom i klasztorom w odwiedzanych miastach. Zwraca uwagę na polonica. W katedrze strasburskiej ogląda „zegar matematyczny, w ołtarz robiony, wyniesiony aż po sklepienie, zawierający w sobie bieg planet, słońca, miesiąca, dni rocznych i wszystkie astronomiczne znaki [...] To dzieło jest Mikołaja Kopernika, Polaka, które one wystawił r[ok]u 1573”²⁶. Jak na byłego lektora teologii w konwentach nieświeskim i wileńskim przystało, zwiedza Kolegium Akademickie w Wiedniu²⁷ i Uniwersytet w Bolonii²⁸. W Wenecji kupuje 109 woluminów książek za 39 czerwonych złotych²⁹. Zaś w Bolonii: „kupiłem w puszkach dwa kamienie bonońskiego wynalazku, światła w sobie zbierające i przywozłem do ojczyzny dla filozofów naszych”³⁰. Czy to były pryzmaty? Dobre wrażenie wywarły dwa szpitale w Turynie, gdzie „serwety, kubki, talerze i inny porządek kuchenny tak jak po zakonach”³¹.

Czytelne na kartach relacji nastawienie poznawcze wszystkich trzech autorów zaowocowało interesującym opisaniem oświeceniowej Europy. Widać w tych przekazach chęć zobaczenia na własne oczy praktycznych realizacji poglądów merkantylistycznych (różnego rodzaju manufaktury, wydajne gospodarstwa chłopskie), zainteresowanie nowym dziedzinami poznania (uczelnie, biblioteki, gabinety nauk przyrodniczych), zapoznanie się z próbami rozwiązania kwestii opieki społecznej w wielkim mieście (domy pracy, szpitale, sierocińce). Są także, jak przystało na ówczesnych turystów, liczne wzmianki o zabytkach przeszłości. Podróżni nasi mieli także niekiedy okazję, by zobaczyć jak bawiono się i spędzano wolny czas. Wreszcie, co nie powinno dziwić u duchownych, na kartach relacji Staszica i Charkiewicza opisane zostały różne ośrodki kultu i życia religijnego³².

Oczywiście informacje o warunkach podróży umieszczane były w tych przekazach na marginesie głównych wątków³³. Dokładne prześledzenie tych relacji pozwala jednak odnaleźć niezmiernie interesujące dane o jakości dróg, czasie podróży i różnych trudnościach związa-

²⁴ J. Charkiewicz, op. cit., s. 7.

²⁵ Tamże, s. 19 i n.

²⁶ Tamże, s. 75 i n.

²⁷ Tamże, s. 43.

²⁸ Tamże, s. 160.

²⁹ Tamże, s. 188.

³⁰ Tamże, s. 161.

³¹ Tamże, s. 153.

³² Staszic obserwuje procesje: Bożego Ciała w Villach — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 35, w oktawie święta NMP Szkaplerznej i św. Łucji we Florencji, tamże, s. 60 i 64; uroczystości Triduum Paschalnego w Rzymie, tamże, s. 200. Charkiewicz sam odprawia msze św. m.in. w sanktuarium maryjnym w Öttingen, J. Charkiewicz, op. cit., s. 56 i w kościele Św. Krzyża w Augsburgu, gdzie przechowywana jest cudowna hostia, tamże, s. 65.

³³ A. Cieński, op. cit., s. 90 stwierdził, że „istniał model opisu kraju czy miasta wykształcony przez autorów diariuszy staropolskich i był dość starannie respektowany [a mieściły się w nim także] monotonne — elementy schematu — nocleg, odległość przebyta, pokarm”.

nych z przemieszczaniem się (pogoda, przeprawy, pokonanie Alp), warunkach noclegów (pomieszczenia, łóżka, pościel), zwyczajach i gustach kulinarnych, tak podróży, jak i miejscowych, cenach za noclegi, posiłki i wynajmowane powozy. Często sięgam po cytaty, bo moim zdaniem, niezręcznie jest oddawać czyjeś bardzo osobiste wrażenia własnymi, nie zawsze może w pełni właściwymi słowami, a w dodatku dzięki wykorzystaniu bezpośrednich relacji ulega przybliżeniu niepowtarzalna aura owych przekazów.

Podejmujący podróż najpierw styka się z samym środkiem lokomocji. Dla ks. Bohusza jednak jest to na tyle zwykłe, a może nie przywiązuje do tego wagi, że zwrócił uwagę dopiero na „kolaski angielskie na resorach”³⁴, ciągnięte przez duże, silne konie. Inny był francuski dyliżans: „duża karetą, w której 10 osób może się zmieścić [...] za kareta dwie paki, nad kareta ludzie, którym nie staje zapłacić tyle, ile do wejścia potrzeba”³⁵. Do jej zaprzęgu używano ośmiu lub dziesięciu wierzchowców. Dość szybko natomiast dostrzegł różnice między pojazdami poczty polskiej a kursującej po krajach Cesarstwa Charkiewicz³⁶. Poczta niemiecka określona jako ordynaryjna „nazywa się wóz deleżanc, kryty, na ośm osób i koni 6, z dwoma postylionami, stangretem i forysiem, gdzie w tyle wiele rzeczy kupieckich kładą”³⁷. W lutym na niektórych zaśnieżonych odcinkach drogi przez Bawarię Charkiewicz wieziony jest saniami³⁸. Inny pojazd, „kolaska wygodna na dwóch kółkach kryta, jak Włosi nazywają karocyna”³⁹, należąca do wynajętego furmana, przewiózł go z Valence do Montpellier. W Hiszpanii zaś korzystał z dwukółki ciągniętej przez jednego muła, a nazwanej „kalese”⁴⁰.

Komfort podróżowania w dużej mierze zależał od stanu dróg. Staszic jechał z Bielska do Cieszyna drogą „złą i górzystą”, a przy okazji uszczypliwie ocenił: „drogi są bardzo użyteczne podczas wiosny i w każdej porze czasu dla furmanów, ale niewygodne dla wojażujących”⁴¹. Drogi w okolicach Viterbo uznane zostały przez niego za „niegodziwe, takie jak w Polsce najgorsze; doły, rowy etc.”⁴². Równie uciążliwy był trakt między Novi a Genuą: „drogi ze wszystkich dróg włoskich najgorsze i najprzykrzejsze, gdyż w górę i dół brukowana droga z małych, okrągłych kamieni, a przeto dzień cały trzeba jechać po takiej drodze, jaka jest w miasteczkach źle brukowanych”⁴³. Jak się wydaje, podobna droga uprzykrzyła podróż z Drezna do Pragi ks. Bohuszowi, który narzekał: „Ciasną i wąską dróżką, z góry przykrej na górę przykrzejszą, nie po kamieniu, ale kamieniami drobnymi, mil kilka trzeba jechać [...] Drogi jak były złemi, to i są całe bezecne, a jednak czemu się cudzoziemiec nigdy dość wydziwić nie może, że tak złe drogi na pocztamtach płacąc za konie, osobne passage, to jest przejezdne, za drogę płacić do skarbu cesarskiego musi”⁴⁴. Nie inaczej rzecz się miała z drogami przez Westfalię, w której „drogi chociaż prawie wszędzie drzewami wysadzone, są pełne wybojów”⁴⁵. Na innym odcinku podróży Staszica, w pobliżu Werony, gdy jechał „niegodziwą drogą dla nieładu kamieni [...] zła miała się nam oś”⁴⁶. W następstwie tego wypadku na

³⁴ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 106.

³⁵ Tamże, s. 209.

³⁶ Z granicznego Bielska wyruszył „końmi dzielniejszymi i pojazdem wygodniejszym jak w Polsce”, J. Charkiewicz, op. cit., s. 25.

³⁷ Tamże, s. 29, podobny opis na s. 36.

³⁸ Tamże, s. 54.

³⁹ Tamże, s. 101.

⁴⁰ Tamże, s. 116.

⁴¹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 15.

⁴² Tamże, s. 110.

⁴³ Tamże, s. 244.

⁴⁴ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 46 i n.

⁴⁵ Tamże, s. 71.

⁴⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 272.

nocleg zatrzymano się w innej miejscowości, niż planowano. Jednakże jakość dróg włoskich Staszic w pełni docenił dopiero w powrotnej drodze przez Karyntię: „Droga tu dotąd mizerna. Płacić trzeba. We Włoszech drogi były dobre nie płacono”⁴⁷. Złamana oś zakłóciła także nocną podróż Charkiewicza w Szwabii, w pobliżu Ulm. Zanim ponownie ruszono, „na wietrze, mrozie i śniegu kilka godzin stać musieliśmy udręczeni i ulęknieni bez języka w cudzych krajach”⁴⁸. Inny sposób budowy dróg w Anglii zauważył Bohusz: „Droga cała nie jest tak jak gdzie indziej brukowana, ale żwir i drobne kamyczki, najwięcej ze dna rzeki Tamizy wybrane, w glej i wapno (którego tu dostatek) wrzucane, wbijane, równane i traktowane. To czyni drogę równiejszą, prędszą i cale nie trząską”⁴⁹. Nieco podobnie ocenił stan dróg między Wiedniem a Pragą, pisząc, że są „wszędzie sypane i wygodne. Nie żał wreszcie i groblowe zapłacić i jeszcze pod innym imieniem Passage geld, też same opłacić drogę, kiedy bez bojaźni wywrotki i prędko i bez utrząśnienia drogę odbywać można”⁵⁰.

Zawsze dużo emocji wywoływało pokonywanie gór, niekoniecznie tych najwyższych. Góry Jesioniki na drodze między Opawą a Ołomuńcem, pokonywane 14 lutego, dostarczyły Charkiewiczowi i jego socjuszowi niezbyt miłych wrażeń. Nie dość, że jechali nie w normalnym dylizansie, ale na niekrytym wozie wśród różnych rzeczy „jako jacy pacholicy”⁵¹, gdyż wedle pocztylionów odpowiedni wóz nie dotarł na czas do Opawy. Obciążony wóz wpadał niemal po piasty w śnieg. Pod górę nasi podróżni „piechotą człoścąc się musieli”⁵². W nocy „z góry na dół wóz nasz jak się wyrócił małośmy z braciszkiem karków nie połamali na dół lecąc i ledwośmy czapki, chustki, rękawice znaleźli [...] postyilionowie [...] w każdej austeryi w nocy zabawiali się, napijając się, my zaś na wozach marznąć musieli”⁵³. Przejazd przez Jurę Szwabską i Szwarzwald dał się im także we znaki. Chyba większy strach budziło nie wjeżdżanie, ale zjeżdżanie ciężkim sześciokonnym wozem, a gdy podróżni dla bezpieczeństwa wysiedli, to schodzenie zakończyło się dla Charkiewicza dwoma upadkami, potłuczeniem i gorączką⁵⁴. Bezpiecznie natomiast zakończyła się podróż przez Pireneje, choć mimo że droga „była szeroka, kuta i wydrążona, szedłem jednak ja i drudzy piechotą, bo było straszno dla wysokości wielkiej w dół spojrzeć”⁵⁵. Na piechotę i na mułach przekroczył Charkiewicz alpejski szczyt Mont Cenis⁵⁶. Przez sześć godzin wjeżdżał konno na górę św. Gotarda ks. Bohusz. Krajobrazy alpejskie zrobiły na nim duże wrażenie: „widok tak pięknych okropności natury, których żadna sztuka i przemysł polski naśladować nie zdoła, nie tylko bawi, ale i myśł — do rozmyślenia dzieł Stwórcy prawie nieuchwytną, porywa”⁵⁷. Pewne trudności mogły powodować przeprawy przez rzeki. Część z nich pokonywano na promach (np. Adyge i Pad)⁵⁸. Szerokie zaś ujście Renu, jako że była połowa stycznia i rzeka zamarzała, przejechało „na batakach umyślnie na tę okazję zrobionych, mających płozy kowane”⁵⁹. Nie mógł się nachwalić holenderskiego odcinka swej podróży, a ściślej pływania „pocztowymi batakami”⁶⁰

⁴⁷ Tamże, s. 281.

⁴⁸ J. Charkiewicz, op. cit., s. 69; por. A. Mączak, op. cit., s. 16.

⁴⁹ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 107.

⁵⁰ Tamże, t. 2, s. 277.

⁵¹ J. Charkiewicz, op. cit., s. 30.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 72.

⁵⁵ Tamże, s. 110.

⁵⁶ Tamże, s. 148.

⁵⁷ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 2, s. 275.

⁵⁸ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 51.

⁵⁹ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 100.

⁶⁰ Tamże, s. 72 i nn.

ks. Bohusz. Także w hiszpańskich Niderlandach dystans między Gandawą a Brugią pokonał on „na bacie pięknie meblowanym, gdzie też i obiad dają”⁶¹. Można podkreślić, że ten system komunikacji pozwalał także na podróż nocą⁶². Neptun był łaskaw dla ks. Bohusza. Przeprowa przez Kanał la Manche trwała dziewięć godzin. W Calais wsiadł na „bat pocztowy [...] ale morze na ten czas było ciche i spokojne, żeśmy przez nie jak przez jezioro jakie przejechali, żadnej dużej fali nie poczuwszy”⁶³.

Jazda trwała niemal cały dzień, od wschodu do zachodu słońca. Tylko Charkiewicz korzystając z poczty w Cesarstwie i Bawarii podróżuje niekiedy nocą⁶⁴. Wyruszano w drogę o piątej⁶⁵, szóstej⁶⁶, siódmej⁶⁷, ósmej⁶⁸. Zimą niekiedy nieco później — o dziewiątej⁶⁹. Wyjątkowo, jak w Viterbo, gdyż „wielki deszcz padał”⁷⁰, ruszono o dziesiątej, gdy wypogodziło się. Zaś w drodze powrotnej do Wiednia: „wielki deszcz spotkał, iż tylko jedną pocztę [przejechano], stanąć musieliśmy w Kreutbach”⁷¹. Przyjeżdżano koło zmierzchu — o osiemnastej⁷², dziewiętnastej⁷³, dwudziestej⁷⁴ a nawet dwudziestej pierwszej⁷⁵. Przerwa na wypoczynek w ciągu dnia była pora obiadu. Zatrzymywano się na posiłek rozmaicie — o dziesiątej⁷⁶, jedenastej⁷⁷, dwunastej⁷⁸, trzynastej⁷⁹, czternastej⁸⁰, piętnastej⁸¹. Niestety nie zaznaczano, ile czasu trwała taka przerwa. Nie wiem, na ile prawdziwie można potraktować poniższe zdanie, zapisane przez ks. Bohusza: „budzą o wpół do trzeciej z rana, wstają i jechać, choć chory musisz, inaczej dyliżans czekać na ciebie nie będzie, pojedzie”⁸². Podkreślił on może w ten sposób regularność i punktualność francuskiej poczty, o której nieco wcześniej wspominał.

⁶¹ Tamże, s. 105; por. A. Mączak, op. cit., s. 26 i n.

⁶² Bohusz w nocy przepłynął między Utrechtem a Amsterdamem, *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 85.

⁶³ Tamże, s. 106.

⁶⁴ J. Charkiewicz, op. cit., s. 37, 62.

⁶⁵ Z Veletrii 7 marca — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...* s. 157; ze Sieny 23 marca — tamże, s. 233; z Mediolanu 27 czerwca — tamże, s. 269; z Treviglio 28 czerwca — tamże, s. 270; z karczmy „Bietula” w pobliżu Brescii 29 czerwca — tamże, s. 271; z Valence 7 kwietnia — J. Charkiewicz, op. cit., s. 101.

⁶⁶ Z Pordenone 7 czerwca — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 42; z Conegliano 8 czerwca — tamże, s. 43; z Santa Agata 20 grudnia — tamże, s. 143 i 5 marca — tamże, s. 155; z Monte Rosso 20 maja — tamże, s. 229; z Novi 5 czerwca — tamże, s. 243; z Montmelimar — J. Charkiewicz, op. cit., s. 102.

⁶⁷ Z Bolonii 30 maja — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 239; z Modeny 1 czerwca — tamże, s. 240; z Linzu 23 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 48.

⁶⁸ Z Florencji 15 listopada — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 92; z Brna 17 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 36; z Sankt Pölten 21 lutego — tamże, s. 46.

⁶⁹ Z Opawy 14 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 30; z Lambach 24 lutego — tamże, s. 50.

⁷⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 112.

⁷¹ Tamże, s. 281.

⁷² Do Wiednia 8 maja — tamże, s. 23; do Pizy 16 listopada — tamże, s. 94; do Parmy — tamże, s. 242; do Sankt Pölten 19 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 45; do Öttingen 25 lutego — tamże, s. 54.

⁷³ Do Ołomuńca 1 maja — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 16; do Wolkersdorf 7 maja — tamże, s. 23; do Acquapendente 4 grudnia — tamże, s. 107; do Santa Agata 19 grudnia — tamże, s. 143 i 4 marca, tamże, s. 155; do Brna 15 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 33.

⁷⁴ Do karczmy zwanej Ricorsi 20 maja — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 231.

⁷⁵ Do Ferrary — tamże, s. 51.

⁷⁶ W Opawie 12 lutego — J. Charkiewicz, op. cit., s. 27.

⁷⁷ W Neustadt 28 czerwca — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 29; w Codroipo 5 czerwca — tamże s. 40; w Treviso 7 czerwca, tamże, s. 44.

⁷⁸ W Klagenfurcie 2 czerwca — *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 34.

⁷⁹ W Pianoro 28 maja — tamże, s. 237.

⁸⁰ W Zwieschenwasser 1 czerwca — tamże, s. 33.

⁸¹ W Conegliano 7 czerwca, tamże, s. 43; w Mola Gaeta 20 grudnia — tamże, s. 142.

⁸² [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 210.

Czas spędzany w powozie — nie zawsze samo oglądanie mijanych krajobrazów było atrakcyjne — można było wypełnić w rozmaity sposób. Zależało to od jadącego towarzystwa. Prowincjał Charkiewicz w drodze do Wiednia jechał z oficerem wojsk austriackich, z pochodzenia Węgrem, z niewiastą, o której nic więcej nie wspomniano (być może nie uchodziło duchownemu przyglądanie i zainteresowanie kobietą), z kawalerem znającym łacinę, a więc mogącym służyć pomocą w tłumaczeniu na niemiecki, i wreszcie po drodze dosiadł się „Żyd pięknie i bogato odziany [...], parchosem jednak koźlim nazbyt trącił i całą karetę napenił, iż ustawnie musieliśmy brać tabakę”⁸³. Trudno powiedzieć, co przeszkadzało Charkiewiczowi odmawiać podczas drogi obowiązującą go modlitwę brewiarzową, jednak gdy pozostali spożywali wieczerzę, on „[...] jutrznię feryjalną, ponieważ na wozie trudno pacierze mówić, odprawiłem”⁸⁴. W podróży z Monachium do Augsburga towarzyszył mu „murzyn z Ameryki, który w Polsce służył u jm. p. Ogińskiego w[o]jewody] wileńskiego i jm. p. Wessela — podskarbiego koronnego [...] nieco umiał po polsku i był rozrywką w drodze dla języka”⁸⁵. Na odcinku z Ulm do Strasbourga wśród podróżnych był generał adiutant wojska cesarskiego, dobrze znający łacinę, co czyniło go nie tylko tłumaczem dla Charkiewicza, ale można „było z nim podyskutować, bo był uczonym w ph[ilosof]ii, th[eolog]ii, w Akademii Strażburskiej doktorowany”⁸⁶.

Nieodzownym elementem podróżowania jest jedzenie. Poza Charkiewiczem, który zestawiał niekiedy dokładne dane, inni rzadko zapisywali menu oferowane w karczmach, raczej wspominali o pewnych zwyczajach żywieniowych. Bohusz kojarzył praskie posiłki z bażantami i kuropatkami, „którymi prawie codziennie karmieni byliśmy”⁸⁷. Staszic, po wjeździe z okolic Wiednia do Górnej Styrii, zauważył, że „o masło mniejsza trudność, było tańsze”⁸⁸. Jakość włoskiego pieczywa nie zachwycała go, skoro na samym początku włoskiego odcinka podróży zapisał: „Chleb drogi, zły, twardy i niewzruszony, bez drożdży, zapewne dlatego, że by się tak prędko nie zesechł, ale w tym wielka niewygoda. Żytni chleb tylko chłopci jedzą, ale go nie ma na sprzedaży. Chleb chłopski jest gruby i z ościami [...] Wino tylko tanie”⁸⁹. Nie wiemy, czy ono smakowało, ale na pewno nie smakowało wino czeskie ks. Bohuszowi: „Winnic jest w Czechach dostatek, ale wina ich zdały mi się nikczemne, tylko na ocet dobre”⁹⁰. Chyba był on z charakteru malkontentem, skoro pozostawił taki oto opis Westfalii: „[...] jest to kraj w całych Niemczech najpaskudniejszy. Podróżny znajduje w nim: mile długie, chleb czarny zwany pumpernikel, cienkie piwo i karczmy — gorsze od polskich”⁹¹. Swoją ocenę słynnego westfalskiego wyrobu zastąpił takim zdaniem: „Szynki ich miane są za bardzo przednie, od tych, którzy są sędziami dobrego smaku”⁹². Powracając do trunków, za dobre gatunkowo Charkiewicz uznał czerwone i białe wino tyrolskie oraz tamtejsze piwo⁹³. Przypadły mu też do gustu likwory francuskie, skoro zrobił taką oto notatkę: „likwory francuskie są jak nasze wódki gdańskie z wina pędzone, dla żołądka są rezolucją”⁹⁴. Nie dziwi też jego opinia,

⁸³ J. Charkiewicz, op. cit., s. 30, 33, 36 i n.

⁸⁴ Tamże, s. 37.

⁸⁵ Tamże, s. 62.

⁸⁶ Tamże, s. 71.

⁸⁷ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 55.

⁸⁸ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 30.

⁸⁹ Tamże, s. 42 i n. Podobnego zdania był Charkiewicz, porównując włoskie pieczywo z austriackim, J. Charkiewicz, op. cit., s. 197.

⁹⁰ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 51.

⁹¹ Tamże, s. 71.

⁹² Tamże.

⁹³ J. Charkiewicz, op. cit., s. 50.

⁹⁴ Tamże, s. 83.

że w Hiszpanii „wina mają przednie, na całą Europę sławne, ale gorące, wiele wody trzeba namieszać. Małmazyje także i wódki z wina pędzone są przedniego gatunku”⁹⁵. Jednak przyzwyczajenie drugą naturą człowieka i nie dziwi opinia, po pół roku pobytu w strefie konsumpcji wina, jaką poczynił w Willach: „piwo tu po pierwszy raz obaczyliśmy i do stołu kazaliśmy dać. Piwa są tu barzo wyśmienite, rzadko gdzie u nas takie się znajdują”⁹⁶. Staszic natomiast wspominał o dość niezwykle, jak na okoliczności, podanym posiłku. Zwiedzając Mediolan dotarł do leżącego w pobliżu gospodarstwa chłopskiego. Po jego obejrzeniu, właściciel „dał nam jeść na fajansie i srebrze. Dał barco [...]”⁹⁷. Tu niestety kartka rękopisu jest zbyt zniszczona i nasza ciekawość chłopskiego poczęstunku pozostanie niezaspokojona. Motyw podawania potraw na zastawie srebrnej w domach chłopskich pojawia się też w innym miejscu. Niedaleko od Genui, we wsi Campo Maroni zatrzymano się w oberży prowadzonej przez chłopa, który „dał jeść porządnie i na srebrze”⁹⁸. Kuchnia włoska nie została dokładnie opisana w dziurniku Charkiewicza. Prowincjał podsumował jedynie, już po wjeździe do Karyntii: „Jedzenia już tu zaczęły się trybem niemieckim z łyżkami i rosółem. We Włoszech zaś najwięcej suchych potraw, oprócz pierwszej menety”⁹⁹. Prawdopodobnie miał na myśli minestrę.

Bohusz podaje, choć nie wiadomo, czy taki spożywał w Amsterdamie, następujący zestaw dań: „Po traktierniach daią kawał wędliny wołowej, w cienkie sztuczki pokrajanej, rybę jaką morską z masłem roztopionym, chleb dobry, tłuste masło i sera kilka gatunków”¹⁰⁰. Jego zdaniem zaś: „pospolity obiad Holendra — sałata, sztuka mięsa i warzona, albo w maśle smażona ogrodnina. Ubodzy żywią się sztokfiszem i wędzonym śledziem”¹⁰¹.

Charkiewicz jest wielokrotnie gościem u swych konfratrów, m.in. spożywa obiad u franciszkanów w Opawie¹⁰², śniadanie u franciszkanów w Ołomuńcu¹⁰³, obiady (przez dwa dni) u franciszkanów w Wiedniu¹⁰⁴, obiady u kapucynów w Linzu¹⁰⁵ i Braunau am Inn¹⁰⁶, oczekując na połączenie tydzień spędza w klasztorze franciszkańskim w Augsburgu¹⁰⁷. Czy te klasztorne posiłki były tak smaczne i obfite, że obiad gdzieś w Alzacji, przed Belfort został dobrze zapamiętany: „w wiosce niejakej, w austeryi mizernej, gdzie obiad i wiele kosztował, i głodnemi nas zostawił. Bo za 2 porcyje wódki ze śliwek pędzonej, jedną butelkę wina i jedną butelkę piwa, za jajec 4, kawałek ryby suchej, zupe i kawałek syra zapłaciliśmy liwr 3, to jest złotych naszych 5”¹⁰⁸. Za taką samą cenę w kilka dni później jedli obiad w Poligny: „obiad był mały z zupy grochowej, ryby po kawałku karpia gotowanego i po kawałku pieczonej ryby, figi, rozenki i ser parmezoński (wszędzie w drodze innych syrów nie mieliśmy jako te) i wino do stołu”¹⁰⁹. Jeszcze bardziej skromny obiad jedli w miasteczku Vilasecca za Tarragoną: „za dwóch zapłaciliśmy naszych zł 2 i gr 9, ale rybkę tylko morską jedliśmy i sami ją

⁹⁵ Tamże, s. 137.

⁹⁶ Tamże, s. 197.

⁹⁷ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 266.

⁹⁸ Tamże, s. 244.

⁹⁹ J. Charkiewicz, op. cit., s. 197.

¹⁰⁰ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 98.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² J. Charkiewicz, op. cit., s. 28.

¹⁰³ Tamże, s. 31.

¹⁰⁴ Tamże, s. 39.

¹⁰⁵ Tamże, s. 48.

¹⁰⁶ Tamże, s. 53.

¹⁰⁷ Tamże, s. 63.

¹⁰⁸ Tamże, s. 82.

¹⁰⁹ Tamże, s. 90.

piekli na roszenie”¹¹⁰. W dwu następnych dniach w gospodach nie dostali nic do jedzenia, więc za obiad musiał wystarczyć salceson i ser, kupione jeszcze w Barcelonie, oraz chleb i wino dokupione na miejscu lub w pobliskim miasteczku¹¹¹.

Najbardziej niecodzienny opis posiłku zapewnił nam Charkiewicz. Otóż w Środę Popielcową i dzień następny w refektarzu klasztoru wiedeńskiego pojawiły się na stole: „1. jajko jedne rzadko gotowane, 2. bulon z grzybków, albo ciasto z masłem, 3. ślimaki na przystawce z masłem tratowane, 4. pulchne pirogi w maśle tratowane, 5. na misach dla wszystkich przysadzki: ikra karpia z kapustą szatkowaną w maśle dobrze utratowaną, 6. ryba zwana druda z masłem gotowana, 7. śledzie świeże z masłem abo sztokfisz w maśle gotowany jak kawał mięsa, 8. kasza jaglana dobrze w maśle tratowana abo makaron czasem, 9. karp w rosole z masłem, 10. karp do podliwy, 11. groch w maśle z rybą, dla gościa zaś, jako i dla mnie dodają przystawek dwie [...] jak to żółwia i inne ryby, 12. jabłka pieczone, pirogi w cukrze i w rozynekach”¹¹². Spodziewając się chyba reakcji ze strony współbraci czytelników, tłumaczy takie menu: „bo tu w Niemczech cały post z masłem jedzą”, a dość jednak wykwintne dania otrzymują kwestarze od dobrodziejów klasztoru. Po drodze do Wiednia na stacjach jadał: „rosół od sztuki mięsa, sztuka mięsa, cielecina dobrze w maśle utratowana i pieczona, kapusta szatkowana w maśle utratowana, dobrze miętka, inszym smakiem od naszej kapusty, ciasto dobre w maśle utratowane, torty, chleb pszenny i wino do picia”¹¹³. W Strasbourgu, gdy Charkiewicz kurował się z powodu kolek w klasztorze rekolektów i nie miał apetytu, jeden z zakonników „po polsku rybę gotował duszoną w oliwie, jaką tu niegdyś najjsn. król Stanisław, wygnany z Polski jadał, rozumiejąc, iż każdemu Polakowi ten smak się podobają”¹¹⁴. Nie wszystko, czym go częstowano, smakowało mu. W klasztorze obserwanckim w Lunel na obiad podano „krew bydłęcią w oliwie smażoną i prawie syrową”, co tak zapadło w pamięć, „iż przez kilka czasów samo przypomnienie torsyją mi sprawowały”¹¹⁵.

Chwil wytchnienia należałoby szukać na noclegu. Niekiedy jednak w planowanym miejscu spotykały podróżnych niespodzianki. Staszic dotarł do Ołomuńca o godzinie dziewiętnastej. „Nie mogąc już do twierdzy wjechać nocowaliśmy na przedmieściu zwanym Nową ulicą”¹¹⁶. Następnego dnia nie było lepiej. Prostejov „zapchany wojskiem [...] tak dalece, że stanąć nigdzie nie mogąc byliśmy przymuszeni zarwać noc i późno stanęliśmy w mieście Wyszniczy”¹¹⁷. W miejscach noclegu można znaleźć odpowiadające podróżnemu towarzystwo. W Ostrawie Charkiewicz spotkał trzech księży katolickich, a rozmowa z nimi toczyła się przy kawie i „kieliszku napařtkowym” pędzonej z wina wódki zwanej rossolia¹¹⁸.

W analizowanych trzech diariuszach wzmianki o warunkach noclegu i zajazdach, w których zatrzymywano się na spoczynek, w przeciwieństwie do szesnasto- i siedemnastowiecznych relacji, są dość rzadkie¹¹⁹. Jak się wydaje, wspomniano tylko te, które wyróżniały się. W Welden zatrzymano się na nocleg, a Staszic zapisał: „ten gospodarz, u którego nocowaliśmy jest chłop, ma swój dom o dwóch piętach, trzy pokoje na górze, w dwóch stanęliśmy”¹²⁰. W kilka dni

¹¹⁰ Tamże, s. 118.

¹¹¹ Tamże, s. 119 i n.

¹¹² Tamże, s. 39.

¹¹³ Tamże, s. 31.

¹¹⁴ Tamże, s. 75.

¹¹⁵ Tamże, s. 104.

¹¹⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 16.

¹¹⁷ Tamże, s. 17.

¹¹⁸ J. Charkiewicz, op. cit., s. 27. W dalszej drodze, tym razem u Franciszkanów Minorytów w Wels, częstowany jest rosolią florenską, która „ma smak na kształt wódek gdańskich”, tamże, s. 49.

¹¹⁹ A. Mączak, op. cit. s. 39.

¹²⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 35.

później, już we Włoszech we wsi Portomia znajdowała się „austeria wielka, ale niewygodna. Wszystkie izby napełnione jedwabiami. Austernik, chłop, chodził w jedwabnej sukni”¹²¹. Jeszcze jedna gospoda została zapamiętana, chyba ze względu na pazerność właściciela: „Austeria, w której stanęliśmy paskudna; austernik za dzban wody chciał, aby mu 1 [dukata] zapłacić”¹²². W bawarskim Altheim Charkiewicz jest podejmowany bardzo dobrze: „Wieczere nam dali z łąski bez zapłaty, piwo pszenne białe i jęczmienne czarne do upodobania dano także i wina, na drugiej kondygnacji dano nam stancję, wszystką w obrazach świętych pańskich pięknie malowanych jaką kaplicę. [...] Łóżka tu wszystkie w Niemczech pod pawilonem na betach czystych”¹²³. Zupełnie inaczej było we Francji. Noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną Charkiewicz spędził w karczmie nad Rodanem, między Lyonem a Vienne, w której „krótki nocleg i mizerny mieliśmy dla ciasnoty miejsca i partykularnej austeryi. Ja w habicie na jednym łóżku z klerykiem nieco przedzręmałem, a tercjarze nasi na ziemi spali”¹²⁴. Dalej nie było dużo lepiej. W Wielkanoc „była na obiedzie polewka od sztuki mięsa, po kawałku mięsa i kawałek świniny [...] Świąconego jak u nas, ani kosztowali”¹²⁵. Następną noc przesпали „na sienie pod dachem”¹²⁶. Narzekał też prowincjał na hiszpańskie „austeryje wszędzie mizerne i gnuśne, pościeli rzadko gdzie dostać, ale na strużakach sypiąją”¹²⁷. Ks. Bohusz narzekał, że we Francji „wiele jest miejsc, gdzie nie mając uczciwego schronienia w kolasce postillionom trzeba się rozplacać. Domy, karczmy litewskiej nie warte. Na traktach jednakże większych są dość porządne domy, ale w nich ochędóstwa za to trudno szukać. Bielizna stołowa do chłopskich litewskich obrusów podobna; noża do stołu nigdy nie dadzą, chyba za przymówieniem”¹²⁸. W Hiszpanii natomiast nie podawano szklanek do wina¹²⁹.

Warunki pobytu mogą się bardziej liczyć, jeśli wędrowiec pozostaje na dłużej. Dlatego w reminiscencjach Londynu ks. Bohusz podkreślił, że są „domy gościnne bardzo liczne. Wojażer jest w nich dobrze służony, ale też za to przynajmniej dwoje tyle zapłacić musi, niż gdzie indziej”¹³⁰. Dlatego też radził wynająć pokój w prywatnym domu, na drugim piętrze za półtora gwinei, niestety nie podając przy tym, za jaki okres czasu. Należało do tego dokupić węgiel do kominka i kawę lub herbatę, zaś „gospodarz naczynia i filiżanki dostarczy”¹³¹. Obiad „uczciwie zjeść można” w oberży za dwa i pół funta¹³². Paryskie oberże uznane zostały przez ks. Bohusza za „drogie i bardzo nieochędzone”¹³³. Przypadła mu natomiast do gustu duża liczba kawiarni: „wielka wygoda przechodzącym, że zmordowany łącno, prawie na każdej ulicy do ochłodzenia i posilenia się sposobność mieć może”¹³⁴.

Wędrującym mogła doskwierać aura. Mimo śródziemnomorskiego klimatu, w lutym w Neapolu Staszic zanotował: „4 luty. Tego dnia był wiatr północny silny i zimny. Ten na noc stał się jeszcze zimniejszy. W pokojach bez kominków było trochę przykro. W nocy był przy-

¹²¹ Tamże, s. 41.

¹²² *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 107.

¹²³ J. Charkiewicz, op. cit., s. 52. Por. A. Mączak, op. cit., s. 40 i nn.

¹²⁴ J. Charkiewicz, op. cit., s. 97.

¹²⁵ Tamże, s. 98.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, s. 112.

¹²⁸ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 253.

¹²⁹ J. Charkiewicz, op. cit., s. 112.

¹³⁰ [F. K. M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 106. Por. pochwały angielskich gospod, A. Mączak, op. cit., s. 59 i nn.

¹³¹ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 1, s. 106.

¹³² Tamże.

¹³³ Tamże, s. 234.

¹³⁴ Tamże.

mrozek, w cieniu był lód”¹³⁵. Podczas pobytu w Turynie w czerwcu: „wieczór był tak zimny jak u nas w novembrze”¹³⁶. Dotkliwie zimno i padający deszcz dały się mu we znaki 14 lipca 1791 r., podczas dojazdu do Wiednia¹³⁷. W Pizie 29 listopada zaobserwował, że „po południu zerwał się wiatr tramontana, bardzo zimny”¹³⁸. Następnego zaś dnia padało. W upalne dni też nie było lepiej. W Villasecca, na wybrzeżu śródziemnomorskim już w kwietniu było na tyle ciepło, że Charkiewicz wspomina, iż „dla gorącości wody barzo wiele piłem bez wina (lubo mi odradzano, abym bez wina przymieszanego nie pił, ponieważ studnia była blisko morza), po której taki mnie zdjął ból żołądka i palpacyja serca wzięła, iż wszystkie członki trząść się poczęły”¹³⁹. Na szczęście ulgę przyniósł olejek cytrynowy.

Zmora podróżnych mogą stać się celnicy. Staszic bardzo źle wspomina celników papiejskich: „[...] albowiem ani na granicy cesarskiej ani na granicy Wenecji ani na granicy toskańskiej nas nie rewidowano, tu zaś rozrzuciono wszystko. Co za napaść. Podróżnego jadącego z Polski do Rzymu, który przynajmniej tydzień pakował się na całą drogę rozrzucając o 20 mil od Rzymu”¹⁴⁰. Dalej, przy wjeździe do samego Rzymu, Staszic zaobserwował, że „wszystko plądrują, psują, zamki odbijają, jeżeli przypadkiem prędko nie znajdą klucza”¹⁴¹. Innym utrudnieniem natury administracyjnej jest konieczność uzyskania pozwolenia na wjazd do Królestwa Neapolu¹⁴². Ks. Bohusz natomiast opisuje, że „począt z Wiednia wyjechać nie można, bez karteczki od pierwszego ministra. Jest to polityczna racya i w Paryżu praktykowana, ale że za te karteczki trzeba płacić 17 krajcarów, to tylko samemu Wiedniowi zachowano”¹⁴³.

Przedstawione powyżej relacje trzech polskich duchownych wojażujących po Europie w drugiej połowie XVIII w. pokazują w sposób barwny i interesujący powtarzalne elementy życia powszedniego w miejscach i sytuacjach odbiegających od zwykłego otoczenia, w jakim przyszło żyć naszym podróżnikom w habitie i sutannie.

Adres Autora:

Dr Dariusz Główka

Zakład Historii Kultury Materialnej

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

TRAVELLING CONDITIONS IN WESTERN EUROPE
IN THREE POLISH CLERGYMEN'S RELATIONS
FROM THE SECOND HALF OF THE 18th C.

Travelling is a special situation in which a traveller has to face ordinary problems in extraordinary conditions. In the second half of the 18th c. Poles travelled abroad very often and foreign countries became relatively well-known, therefore the need to record and share travel-

¹³⁵ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 143.

¹³⁶ Tamże, s. 256.

¹³⁷ Tamże, s. 284.

¹³⁸ Tamże, s. 101.

¹³⁹ J. Charkiewicz, op. cit., s. 118.

¹⁴⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 107.

¹⁴¹ Tamże, s. 114.

¹⁴² Staszic czekał na nie 10 dni, tamże, s. 137.

¹⁴³ [F.K.M. Bohusz], *Dziennik podróży...*, t. 2, s. 289 i n.

ling experiences was not very pressing. Nevertheless, there are three accounts of trips to Western Europe made by Polish clergymen at that time: Juwenalis Charkiewicz described his visit to Spain and Italy in 1768, Franciszek Ksawery Michał Bohusz — to England and France in 1777–1778, and Stanisław Staszic — to Italy in 1790–1791. The account left by Charkiewicz, who was head of the Lithuanian province of Bernardines, described a voyage made by the chapter of the order, and was designed as a guidebook for other Bernardine monks. The other two texts, which are more widely known, have even been called “diaries of scientists”.

As all the three authors treated travelling as a cognitive experience, their accounts bring an interesting picture of the Enlightenment Europe. Obviously, they mention travelling conditions only marginally, still, upon a closer reading, they reveal very valuable information on the condition of the roads (which vitally influenced the traveller’s comfort), the tempo of the journey and various hindrances (weather conditions, crossing rivers and the Alps, customs control, etc.), the quality of accommodation (probably only cases out of the ordinary were considered worth recording), the customs and culinary preferences of both the travellers and the locals, prices of accommodations, food and transport.

The three diaries provide an interesting record of recurrent elements of everyday life in places and circumstances different from the usual surroundings of the reverend voyagers.

Translated by
Izabela Szymańska